

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Zuzanny Kalickiej-Karpowicz  
pt. *Problemy słowotwórcze dotyczące rzeczowników i przymiotników na podstawie  
materiału z internetowych poradni językowych,*  
napisanej pod kierunkiem dr hab. Lucyny Wardy-Radys, prof. UG  
(promotor pomocniczy dr Joanna Ginter), Gdańsk 2019**

Przedstawiona do recenzji praca sytuuje się w nurcie, mającego w polskim językoznawstwie długą już tradycję i solidne podstawy teoretyczno-empiryczne, opracowań z zakresu słowotwórstwa współczesnej polszczyzny oraz posiadającego równie trwałe fundamenty, językoznawstwa normatywnego. Uszczegółowiając, należałoby ją określić jako teoretyczne opracowanie określonej grupy wzbudzających wątpliwości współczesnego użytkownika języka polskiego zagadnień słowotwórczych z zakresu pedagogiki językowej – jak dział poradnictwa kulturalnojęzykowego określił niegdyś Zenon Klemensiewicz.

### **Kompozycja**

Praca składa się we wstępu, w którym jasno wyłożono cele badawcze i scharakteryzowano treść kolejnych części, dwóch rozdziałów wprowadzających (omówiono tu poradnictwo językowe w Internecie i stan badań), rozdziału, w którym opisano podstawy materiałowo-teoretyczne opracowania, dwóch rozdziałów charakteryzujących zarchiwizowane na stronach polskich, internetowych poradni językowych pytania i odpowiedzi dotyczące kwestii słowotwórczych (zarówno w zakresie treści, świadomości językowej pytających, języka porad, aspektów genologicznych, tendencji rozwojowych współczesnej polszczyzny, odniesienia do poziomów normy i kryteriów oceny derywatów, wreszcie słabych stron internetowego poradnictwa językowego), dwóch obszernych rozdziałów analitycznych (w jednym omówiono derywaty rzeczownikowe, które stały się przedmiotem pytań i porad językowych, w drugim natomiast – derywaty przymiotnikowe), rozdziału końcowego, w którym zebrano wnioski (radziłbym go zatytułować po prostu *Wnioski* bez określania mianem

*Rozdział 8*; podobnie jak nie określono *Rozdziałem I* wstępu) i bibliografii. Integralnymi częściami pracy są: wykaz skrótów (s. 11), spis adresów stron internetowych poradni językowych, które stały się podstawą ekscerpcji materiału, wykaz tabel i angielskie streszczenie.

Skonstruowaną w ten sposób pracę należy uznać za poprawną. Klarowna kompozycja stanowi istotną, niejedyną wartość opracowania.

### **Podstawa materiałowa – teoretyczne zaplecze rozprawy – charakterystyczne cechy wywodu**

Wybór tematu oceniam ze wszech miar pozytywnie. Bo i poradnictwo internetowe zdążyło się na tyle rozwinąć w Polsce, że stanowi obszerny zbiór zagadnień, którym należy się refleksja naukowa, i poświadczona w pytaniach oraz odpowiedziach dynamika współczesnych zmian językowych jest znaczna (jako historyk języka muszę podkreślić, że na każdym etapie dziejów dokonują się różnego rodzaju zmiany, choć ich tempo bywa różne), i – wreszcie – podjętej tematyce sprzyjało środowisko naukowe Doktorantki. Tradycje gdańskiej szkoły słowotwórczej z prof. Bogusławem Kreją na czele oraz jego uczniami i współpracownikami są znaczne, znane i cenione. Praca wpisuje się ponadto w nurt badań językoznawczych nad poradnictwem internetowym (por. m.in. prace opiekunek naukowych Doktorantki: Ewy Rogowskiej-Cybulskiej, Lucyny Wardy-Radys, Joanny Ginter). Rozprawa podejmuje tym samym aktualną tematykę, pokazując jednocześnie, jakie problemy słowotwórcze trapią współczesnych Polaków.

Podstawę materiałową stanowiło aż 939 porad natury słowotwórczej (dotyczyły one 811 derywatów rzeczownikowych i 611 przymiotnikowych) (z lat 2001-2017) zebranych z archiwów 12 poradni językowych. Materiał to pokaźny i w pełni reprezentatywny, choć można by zadać pytanie, dlaczego zrezygnowano z opisu derywatów czasownikowych. Dałoby to pełniejszy obraz problemów współczesnego słowotwórstwa. Zakładam, że w intencji Autorki szło o ujęcie bardziej jednorodne, a takim właśnie jest opracowanie wyłącznie słowotwórstwa imiennego.

Doktorantka ma dobre rozeznanie w literaturze przedmiotu, potrafi syntetyzować i właściwie stawiać problemy. Z gęszcza prac poświęconych słowotwórstwu (tak synchronicznemu, jak i diachronicznemu) oraz kulturze języka umiejętnie wybiera rzeczy najważniejsze, twórczo wykorzystuje, z wieloma polemizuje (s. 116, 130, 164, 217, 299), pokazując mocne i słabe strony danego ujęcia. Wreszcie – słusznie – wytyka błędy merytoryczne, które (o zgrozo!) pojawiają się w poradach internetowych (s. 189, 195, 208),

dokonyuje oceny neologizmów (s. 152, 200), obnaża niekonsekwencje obecne w odpowiedziach – czasem nawet tego samego doradcy (s. 130), weryfikuje zalecenia i sugestie specjalistów (s. 217, 230), w tym też wskazuje na odwoływanie się do nazewniczych praktyk stosowanych w danym środowisku, profesjolekcie (s. 173), uzupełnia, doprecyzowuje (s. 202) i – jeśli trzeba – krytykuje.

Z jednej strony domaga się wykorzystywania adekwatnej, poprawnej terminologii w poradach, jak to ma na przykład miejsce na s. 254 (przytoczono tu fragment porady autorstwa Izabeli Różyckiej z UŁ, w którym słusznie niepokój Doktorantki wzbudziło określenie cząstek *-tarianizm, -anizm* mianem przyrostków; być może Autorce porady chodziło o uprzystępnienie wywodu, co poskutkowało objęciem tych elementów wspólnym terminem, raczej powszechnie znanym z praktyki szkolnej), z drugiej zaś – obnaża nieużyteczność porad w postaci rozbudowanych wywodów naukowych (znakomitym przykładem jest tu 44-wersowa erudycyjna, ale chyba mało praktyczna z punktu widzenia zainteresowanego użytkownika odpowiedź Piotra Sobotki w sprawie nazwy osoby wyznającej heterodoksję, s. 78-79, 191).

Przedstawia też własne – zawsze zgodne z systemem – propozycje (np. *\*Krzyżowczyni*, s. 126, też s. 156), każdorazowo poparte szczegółową kwerendą w dostępnych korpusach zrównoważonych i niezrównoważonych. Pokazuje czasami zbyt przesadną troskę użytkowników (w tym też specjalistów) o stan i losy polszczyzny na przykład wobec coraz częstszych derywatów z sufiksem *-ing* (s. 210). Na marginesie dodam tylko, że to troska zupełnie nieuzasadniona, jeśli na język patrzy się z perspektywy kilkunastu wieków (nie zagroziły polszczyźnie ani fale zapożyczeń łacińskich, ani francuskich, ani niemieckich czy rosyjskich). Nie wydaje się, by mogła jej zagrozić angielszczyzna.

### **Wartość poznawcza rozprawy**

Badania Doktorantki wydają się również istotne ze względu na zagadnienie swego rodzaju nieprzystawalności rozwiązań i ustaleń stosowanych w opracowaniach językoznawczych oraz leksykograficznych do oczekiwań i postaw zwykłego użytkownika polszczyzny. Warto zwrócić uwagę na dwa zagadnienia. Z jednej strony, w pracach z zakresu słowotwórstwa i kultury języka już od jakiegoś czasu złagodzeniu ulega – ze względu na nasilenie zjawiska – stosunek do formacji hybrydalnych (typu *megalaska, leżing*), podczas gdy w wypowiedziach skierowanych do poradni dominuje troska o język, czasem nawet połączona z dramatycznym wołaniem o reakcję lingwistów (s. 69). Z drugiej strony, wszyscy językoznawcy wiedzą, że pewnych kategorii słowotwórczych (derywatów kategoriaalnych, seryjnych) nie da się w całości zamieścić w słownikach, podczas gdy w tym przypadku właśnie

formacje transpozycyjne na *-anie* i *-enie* wzbudzają szereg dylematów poprawnościowych. Czy przypadkiem nie należałoby weryfikować ustaleń tego typu w konfrontacji z przeciętnym, społecznym poczuciem językowym i naprzeciw temu poczuciu wyjść? Rozprawa doktorska Z. Kalickiej-Karpowicz jest chyba takim trochę niewypowiedzianym głosem za większym uwzględnieniem postulatów, przynajmniej w opracowaniach leksykograficznych, przeciętnego zainteresowanego polszczyzną człowieka. To ważna zaleta rozprawy.

Potrzeby uzyskania właściwej formy (zazwyczaj związane z oczekiwaniem podania jedynej, nawet jeśli poprawne są dwie, co bywa źródłem rozczarowania pytających; każdy polonista doświadczył chyba tego na własnej skórze) i utworzenia derywatu stanowią ważny składnik uzupełniający istniejące leksykony. Świadczą nie tylko o znacznym potencjale słowotwórczym polszczyzny, ale przede wszystkim o tym, że tendencja do wypełniania pustych miejsc w języku jest bardzo silna, że luki leksykalne – jak pisał o tym zjawisku John Lyons – szybko się wypełniają). Język nie lubi próżni, choć potrzeby nominacyjne są znacznie większe niż istniejący zasób słownikowy.

Za ważny i cenny należy uznać szeroki kontekst dla opisywanych zjawisk. Dotyczy on nie tylko tak istotnej świadomości językowej osób zwracających się z prośbą o poradę słowotwórczą i kryteriów poprawności językowej, ale także tendencji, które można dostrzec we współczesnym języku polskim. Tendencje te widzi Autorka zarówno w obrębie systemu (np. seryjność i powszechność przymiotników relacyjnych z sufiksem *-owy*), jak i w uwarunkowaniach ekstralingwistycznych: tu zwłaszcza podkreśla wpływ języka angielskiego i internacjonalizację leksyki polskiej (w tym słowotwórstwa, które ze względu na swą mało regularną na przykład w porównaniu z fleksją naturę ma charakter leksykalistyczny; pisał o tym już Adam Heinz; w tak – można by rzec – niesystemowy sposób traktują ten podsystem języka badacze z kręgu Krystyny Kleszczowej, takie też rozumienie słowotwórstwa jest bliskie autorowi tej recenzji). Z analiz wyłania się dynamiczny obraz słowotwórstwa, a dynamizm to podstawowa cecha leksyki, stąd tak trudno rozdzielić oba obszary.

Z czynnikami zewnątrzjęzykowymi wiąże się ściśle problem tzw. feminatywów, który żywo interesuje osoby korzystające z usług poradni językowych. Na pograniczu uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych lokują się dostrzeżone przez Autorkę tendencje do skrótu, automatyzacji technik derywacyjnych, które potwierdzają obserwacje badaczy języka polskiego (m.in. Krystyny Waszakowej, Hanny Jadackiej), ale też innych języków słowiańskich (np. Cvetanki Avramowej na materiale czeskim i bułgarskim, Eleny Koriakowcewej, Aleksandra Łukaszańca itd.) i niesłowiańskich (np. francuskich Denisa

Apothéloza, H  l  ne Huot). S  dy Autorki pokazuj   uniwersalno   pewnych zjawisk, stanowi  c   istotny przejaw globalizacji j  zykowej.

Jako historyk j  zyka nie mog   nie dostrzec interpretacyjnych odwo  a   Doktorantki do planu diachronicznego (te   w aspekcie dialektologicznym; dobrze    ten kontekst wykorzystano w om  wieniu form nazwisk   on i c  erek, s. 166, 169, 319). S  wotw  rstwo jest przecie   ze swej natury diachroniczne, bo zmienne w czasie, procesualne, i t   procesualno   w pracy bardzo dobrze wida  . Autorka pokazuje krzepni  cie pewnych struktur, krystalizowanie si   dominant (jakby to uja   Witold Doroszewski), co umo  liwia Jej stosunkowo szeroka rozpi  to   czasowa (porady z lat 2001-2017), w kt  rej lokuje si   analizowany materia  , prognozuje na przysz  o   (s. 154). Wida   tu dobre przygotowanie j  zykoznawcze, solidny warsztat badawczy i naukowe zaci  cie Z. Kalickiej-Karpowicz. Jednocześnie zdaje sobie ona spraw   z wszelkich ogranicze  , jakie narzuca materia   (zauwa  a wi  c,    osoby zwracaj  ce si   z pro  b   o porad   to tylko niewielki odsetek u  ytkownik  w j  zyka, charakteryzuj  cy si   nieco wy  sz     wiadomo  ci   j  zykow  , s. 60) oraz kontekstowych brak  w, tak istotnych w ocenie formacji s  wotw  rczych.

### **Klasyfikacja i analiza materia  u**

Klasyfikacj   materia  u oparto na sprawdzonym podziale derywat  w zastosowanym w tzw.   oltej gramatyce akademickiej, przy czym klasyfikacj   t   w  lasciwie dostosowano do wyekscerpowanego materia  u. W centrum opisu usytuowano te neologizmy, kt  re s     r  dlem faktycznych dylemat  w u  ytkownik  w j  zyka, na margines wysuwaj  c formacje oczywiste. Ka  dorazowo punktem wyj  cia czyniono kwestie og  lniejsze, dotycz  ce natury problematycznego zjawiska, by w dalszej kolejno  ci zamie  ci  c rozwa  ania szczeg  lowe (przy okazji proponowa  lbym w rozdzia  ach analitycznych wprowadzenie wielostopniowej segmentacji tekstu, kt  ra u  latwia  aby lektur  ).

Zaprezentowana analiza s  wotw  rcza, kt  rej przy  swiecaj   jasno sprecyzowane kryteria, jest poprawna i nie budzi w  tpliwo  ci. Wykorzystanie opracowa   z zakresu s  wotw  rstwa gniazdowego (jako znakomitego probierza poprawno  ci s  wotw  rczej) pozwoli  o Autorce unikn  c wielu niejednoznaczno  ci, zwi  zcza zwi  zanych z motywacj   problematycznych derywat  w. Przy jednostkach dopuszczaj  cych wi  cej ni   jedn   motywacj   ka  dorazowo zaznaczono t   mo  liwo  c   (np. s. 252). Zreszt   w interpretacji derywat  w Z. Kalicka-Karpowicz nie traci – jak ju   wspomniano – z pola widzenia planu diachronicznego, pokazuj  c ka  dorazowo odwrotny kierunek motywacji w historii j  zyka, a w przypadku zapo  ycze   – zjawisko uzyskiwania podzielno  ci s  wotw  rczej przez dan   jednostk   na

gruncie polszczyzny. Ten ważny, z natury diachroniczny problem wielokrotnie był podejmowany w pracach z zakresu słowotwórstwa opisowego (m.in. przez Krystynę Waszakową). Nowym na przykład niedostrzeżonym wcześniej zjawiskiem, wspomnianym w rozprawie, jest synonimiczne funkcjonowanie w rodzimym słowotwórstwie przymiotnika różnych pod względem pochodzenia przedrostków, o czym świadczy para *pre-* i *przed-* (*preoperacyjny* i *przedoperacyjny*) (s. 298).

Docenić również trzeba zgrabnie napisane podsumowanie, w którym zawarto najważniejsze wnioski płynące z analizy. Mój niedosyt budzi jednak brak wskazania perspektyw badawczych, które zwykło się artykułować w końcowych partiach tego typu monografii. A przecież tych perspektyw jest wiele. Fenomen dobrze się rozwijającego poradnictwa językowego przekonuje, że istnieje duże zapotrzebowanie na cyfrową pedagogikę językową. Jednym z aspektów, który zwraca uwagę i którym warto by się w przyszłości zająć (oczywiście prócz analizy innych, nieopisanych dotąd podsystemów, których dotyczą porady) to idiosstyle, idiolekty specjalistów odpowiadających na pytania (np. ironiczne porady M. Bańki, s. 218., wywody K. Kleszczowej, z której wypowiedzi można zrekonstruować jej podejście do słowotwórstwa) czy językowe zwyczaje konkretnych poradni (s. 160). Pisano o tym wprawdzie, ale rzecz wymaga bardziej szczegółowego rozeznania.

### Drobne sugestie

Na kartach pracy nie znalazłem właściwie błędów merytorycznych (ewentualnie kilka niezręczności, które mogłyby stanowić przyczynę takowych).

Oto krótka lista uchybień lub zagadnień, które należy skorygować, które warto przemyśleć i doprecyzować:

- na s. 233. Autorka, powołując się na podręcznik do gramatyki historycznej języka polskiego K. Długosz-Kurczabowej i S. Dubisza, pisze, że forma *ocalały* to imiesłów przymiotnikowy czynny II, podczas gdy historycznie rzecz ujmując mamy tu do czynienia z *participium praeteriti activi* II, a zatem imiesłowem czasu przeszłego, który dopiero z czasem w jednej z funkcji uległ adiektywizacji,

- błąd – choć to raczej usterka techniczna – wkradł się w tekst wywodu na s. 246. Autorka, opisując poradę dotyczącą formy z *zagranicy* określiła ją jako miejscownikową (skrót Ms.),

- w przypisie 156. (s. 251) odnotowano błędnie, że w jednej z porad PWN zaliczono cząstki *eko-*, *wega-* do przyrostków,

- rozpatrując poprawność rzeczowników *medioteka* i *mediateka* (s. 268), Autorka umieszcza je, skąd inąd słusznie, w kategorii *compositów* i wskazuje na fakt uzyskania podzielności słowotwórczej genetycznie obcej jednostki *mediateka* (s. 268); skierowałbym tu uwagę ku nieco innej interpretacji: wobec seryjności struktur *taśmoteka*, *plytoteka*, *filmoteka* itd. i wyraźnej gramatyzacji członu *-teka* jednostki te można by rozpatrywać jako derywaty proste (zwróciły na to uwagę K. Kleszczowa i M. Pastuchowa, w artykule pt. „Procesy gramatyzacji w słowotwórstwie”, zamieszczonym w *Roczniku Sławistycznym* z 2009 r., s. 71),

- opisując przymiotniki typu *megazpracowany*, *superzdrowy* (s. 294), Autorka, mimo że traktuje je jako derywaty proste, nie nazywa elementów *mega-*, *super-* przedrostkami, a posługuje się quasi-terminem *cząstka*; wspomina też, że bywają określane jako *prefiksoidy* (tu trzeba by uzupełnić odsyłacz do prac np. I. Kaproń-Charzyńskiej); odradzałbym posługiwanie się tym nie do końca potrzebnym terminem, a proponował wyraźne nazwanie przywołanych części *prefiksami* (tak postępuje na przykład Krystyna Waszakowa w książce na temat przejawów internacjonalizacji w słowotwórstwie języka polskiego z 2005 r.), ponadto odniósłbym rozważania nad gradacyjnym znaczeniem przywołanych derywatów do ustaleń wspomnianej K. Waszakowej, która morfemy *super-*, *hiper-* i *mega-* traktuje jako swego rodzaju stopniowaną *triadę gradacyjną*,

- złagodziłbym sąd o niezgodnym z systemem użyciu przedrostka do utworzenia rzeczownika nacechowanego ekspresywnie *przekozak* (s. 141), gdyż jest to przejaw powszechnego i zyskującego coraz większą aprobatę zjawiska, które K. Kleszczowa określiła mianem „przełamania barier części mowy” (świadczą o tym liczne derywaty rzeczownikowe i przymiotnikowe z *mega-* i *super-*),

- i wreszcie rzecz chyba najistotniejsza: polszczyzna stosunkowo dobrze sobie radzi z napływem jednostek genetycznie obcych, które wskutek mechanizmów przystosowawczych na ogół dość szybko uzyskują podzielność słowotwórczą. Autorka w związku z derywatami rzeczownikowymi z sufiksem *-ika* (np. *Nordica*, *Nautica*, *Amberica*) pisze: „(...) trudno jest więc postawić granicę między wyrazami synchronicznie podzielnymi słowotwórczo a formami zapożyczonymi w całości” (s. 173) (problem ten pojawia się także w innych miejscach pracy, por. s. 170). Uwagi tego typu należy odnieść do ustaleń Alicji Nagórko, która w obrębie słowotwórstwa obok podstawowej derywacji właściwej i kompozycji widzi miejsce dla swego rodzaju prederywacji – czyli adaptacji słowotwórczej (Nagórko pisze: „Nie jest to jeszcze słowotwórstwo we właściwym tego słowa znaczeniu”, *Zarys gramatyki polskiej*, 1998, s. 189). Znaczna część pożyczek czeka w słowotwórczej poczekalni na sprzyjające warunki, by

upodobnić się do leksyki rodzimej, a pomocna w tym jest podzielność słowotwórcza. To bardzo ważny kontekst dla współczesnych badań derywatologicznych, właściwie nieobecny w pracy, o który należy ją koniecznie uzupełnić.

### Styl i język

Mimo że w rozprawie zawarto sporo szczegółowych rozważań, to Autorka panuje nad stylem w sposób konsekwentny. Jest to styl w pełni naukowy, klarowny, precyzyjny, pozbawiony właściwie usterek – wspominam o nich wyłącznie z recenzenckiego obowiązku. Za takie uznaliby nadużywanie strony biernej i form czasownika *być*, co rodzi powtórzenia, zwłaszcza w końcowych partiach tekstu, np. s. 142; rzadziej powtórzenia innych leksemów, np. *które przez niektórych*, s. 36, *odnoszą się (2x)*, *korzystają (2x)*, s. 68, *trudność*, s. 138, *jako*, s. 163, *może*, s. 165 (a także: s. 170, 187, 197, 199, 209, 222, 243, 245, 269, 278, 284, 287, 290, 300, 303, 312, 316).

Niezręczności językowe zdarzają się rzadko i łatwo je poprawić. Na blisko 350 stronach znalazło się zaledwie kilka drobnych usterek: składniowych (s. 189), w tym w zakresie szyku (s. 270) oraz takich, których przyczyny mają z reguły źródła techniczne: opuszczenie wyrazu (s. 20, 97, 146, 147, przypis 78), zbędny przyimek, s. 108, 143, 178, brak partykuły *nie* w czasowniku zaprzeczonym: „Ekspert komentuje tej formacji”, niewłaściwa forma werbalna, przypis 70., s. 124, wyrażenie *zapisywanie od małej litery* zamiast *małą literą*, s. 126, 148, 193. Do błędów literowych i graficznych należą: przestawienie liter, brak litery, brak odstępu (s. 20, 119, 136, 141, 219, 269, 272, 279, 285, 288), zapis *małą literą* zamiast *dużą* i na odwrót (s. 16, 31, 292, 321, 323, 325, 326, 328, 329, 331, 332, 334, 336, 337, 338; 340, 341, 343; dziwne zapisywanie *małą literą* tytułów cytowanych prac rozpoczynających się przymkiem). Pomyłki literowe generują czasem błąd gramatyczny (np. na s. 305 *znalazły się 36 złożień*; też s. 313). Interpunkcja jest prawie wzorowa (brak przecinka, s. 136, 150, 154, 163, 241, 293, brak kropki, s. 181). Na s. 148 wystąpił skrót myślowy: „czy wyraz taki zostałby prawidłowo odkodowany”, podczas gdy chodzi raczej o znaczenie wyrazu. W bibliografii należy skorygować kilka opisów (s. 339-340) i usunąć podwójnie odnotowany adres bibliograficzny. Zauważone usterki wynotowuję na marginesach wydruku komputerowego.

Przy okazji muszę się podzielić wrażeniem, jakie towarzyszyło mi nieustannie podczas lektury tekstu. Autorka posługuje się stylem niemal przezroczyście. Mimo że komentuje, ustosunkowuje się, polemizuje, to nie narzuca własnego ja, co w powstających dziś pracach naukowych nie jest regułą. Uważam to za ogromną zaletę rozprawy, którą czytałem z przyjemnością i prawdziwym zainteresowaniem.

I jeszcze jedna uwaga. Z pracą mgr Zuzanny Kalickiej-Karpowicz powinien się zapoznać nie tylko każdy, komu bliskie są zagadnienia normatywno-słowotwórcze, ale obowiązkowo każdy, kto udziela internetowych porad językowych. Piszę to jako językoznawca, któremu również zdarza się tych porad udzielać w Poradni Językowej Uniwersytetu Łódzkiego. Opracowanie ze względu na swą aktualność, merytoryczną poprawność i atrakcyjną kompozycję **powinno jak najszybciej ukazać się drukiem** (załączona wyżej lista usterek językowych ułatwi – mam nadzieję – Doktorantce przygotowanie rozprawy do druku). Moje uwagi dotyczące recenzowanej pracy w przeważającej większości mają charakter polemiczny, nie krytyczny. To kolejna wartość opracowania: pobudza do dyskusji, rodzi pytania, każe się zatrzymać nad pewnymi zagadnieniami, nawet bardziej ogólnymi niż tylko słowotwórstwo normatywne w poradniach językowych.

### **Konkluzja**

**Mając na uwadze wysoką ocenę przedstawionej do recenzji pracy doktorskiej, z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie mgr Zuzanny Kalickiej-Karpowicz do publicznej dyskusji nad rozprawą i dalszych etapów przewodu doktorskiego.**